

Czyszczenie i konserwacja broni myśliwskiej

Niektórzy myśliwi twierdzą że współczesne sponki, prochy i dobre marki stali (np. nierdzewne lub z dużą zawartością chromu i molibdenu) w ogóle nie wymagają oczyszczania broni po strzelaniu. Są w dużym błędzie.

Sadze prochu strzelniczego zawierają resztki agresywnych kwasów, które działają na wewnątrz lufy w warunkach ekstremalnie wysokiego ciśnienia i temperatury. Nieczyszczona lufa zaczyna korodować. Proces ten zachodzi niezależnie od tego, z jakiej stali została ona wykonana.

Inni z kolei uważają, że czyścić broni nie trzeba, wystarczy ją konserwować.

Wyznawcy tej teorii wtryskują olej w spreju do broni postawionej lufami do góry. Robią tak również podczas jej długotrwałego przechowywanie, uspokajając sumienie. Tymczasem olej (wraz z produktami spalania prochu) spływa wzdłuż lufy do zamków i komór zamkowych /baskil/ powodując zmniejszenie siły uderzenia lub pełne zablokowanie iglic. Może również dostać się do kolby i spowodować jej spaczenie bądź pęknięcie.

Przy nadmiernym zaoliwieniu należy ustawić broń lufą w dół, tak by umożliwić wypływanie środków konserwujących na zewnątrz.

Niedocenianą pomocą przy czyszczeniu i konserwacji broni jest specjalny stojak do jej unieruchomienia. Umożliwia on sztywne zamocowanie broni w płaszczyźnie poziomej i ułatwia czyszczenie luf, komór zamkowych czy zamków. Zamiast stojaka do czyszczenia warto rozważyć zakup przyrządu ułatwiającego przystrzeliwanie broni. Jest droższy, ale przyda się również na strzelnicy.

Gdy posiadamy już stojak, trzeba zaopatrzyć się w komplet przyborów do czyszczenia i konserwacji broni. Do czyszczenia przewodu lufy służy wycior wraz z kompletem miękkich i czystych szczotek.

Można do tego celu używać także pakuł konopnych, nawijanych na koniec wycioru, waty bądź gotowych krążków filcowych. Te ostatnie cieszą się coraz większą popularnością. Niestety część tańszych krążków (zwłaszcza produkowanych w kraju) pozostawia w lufach resztki filcu, co wymaga ich dodatkowego usuwania. Warto więc kupić takie które nie zostawiają żadnych resztek.

Osobiście często zamiast krążków filcowych stosuję zwykłe. płatki kosmetyczne. Można je znaleźć... w każdej damskiej łazience.

Dobrym rozwiązaniem jest nabycie gotowego zestawu przyborów i środków do czyszczenia i konserwacji broni. Dobry zestaw zawiera wycior, szczotki, przecieraki, krążki filcowe, adaptory do ich nakładania, oleje, smary, rozpuszczalniki tombaku etc..

Nie są to wcale rzeczy drogie - cały komplet można nabyć za sumę niższą od 300 zł.

Oszczędność w tym przypadku nie popłaca – jeśli na broń z optyką wydaliśmy dobre kilka (czy kilkanaście) tysięcy złotych, to nonsensem są próby czyszczenia improwizowanym (np. stalowym) wyciorem.

Broń winna być czyszczona nie tylko po strzelaniu ale i po każdym pobycie na deszczu czy śniegu. Nawet zwykle wnoszenie sztucera z mrozu do ciepłego pomieszczenia skutkuje pokrywaniem się części metalowych nalotem pary, która nie usunięta wywoła rdzewienie. Dlatego broń wniesioną z zimnych warunków do ogrzewanego pokoju trzeba natychmiast okryć (na parę godzin) kocem, co zniweluje różnice temperatur.

Sztucer czy strzelbę zamoczoną na deszczu lub wniesioną z zimnego pomieszczenia (po wyjściu po dłuższym czasie spod koca) należy częściowo rozłożyć, a następnie dokładnie wytrzeć od zewnątrz, najlepiej irchą. Trzeba usunąć wszelkie ślady wilgoci, np. w rowkach wzdłuż szyny, pod kluczem czy w elementach baskili.

Podzespoły metalowe zabezpieczamy z zewnątrz cienką warstwą dobrego oleju.

Najważniejszą czynnością jest oczywiście staranne oczyszczenie przewodu lufy.

Od jej kondycji zależy efekt strzału. Łowcy, w przeciwieństwie do strzelców sportowych (zwłaszcza precyzyjnych czy długodystansowych) lekceważą potrzebę regularnego czyszczenia luf. To podstawowy błąd, bo może skutkować jej przedwczesnym zużyciem.

Są trzy metody czyszczenia luf – mechaniczna, elektrolityczna i chemiczna. Czyszczenie mechaniczne polega na szczotkowaniu lub mechanicznym polerowaniu lufy. Jest najtańsza i najprostsza.

Metoda elektrolityczna jest wydajna, wymaga jednak dużego doświadczenia oraz zastosowania odpowiedniego oprzyrządowania. Całą żmudną pracę mechanicznego i chemicznego czyszczenia załatwia za nas prąd elektryczny. Naszym łowcom jej nie zalecam.

Czyszczenie chemiczne pozwala na uzyskanie podobnych rezultatów jak przy metodzie elektrolitycznej ale jest znacznie bezpieczniejsze i łatwiejsze do powszechnego zastosowania. Metody chemicznej nie musimy stosować tak często jak mechanicznej ale warto to czynić np. co 20 – 30 strzałów.

Przewody luf czyścimy oczywiście nie tylko po strzelaniu ale i po każdym, nawet najmniejszym zamknięciu broni. Olej zostawia wewnątrz luf cienki filtr, który dobrze

zabezpiecza broń ale tylko przez określony okres czasu. Czas utrzymywania się filtra winien być podany na opakowaniu oleju. Po upływie tego okresu (np. trzech miesięcy) lufy należy przetrzeć na nowo.

Strzelcy sportowi stosują też inny rodzaj czyszczenia nowej broni, nazywanym przez nich polerowaniem, docieraniem bądź gładzeniem lufy. Każda nowa lufa na powierzchni pól i bruzd ma wiele nierówności. Oczywiście im wyższa klasa lufy tym lepsze wykonanie i mniej nierówności.

W przypadku broni myśliwskiej docieranie /rozumiane jako poprawa jakości lufy w aspekcie walki o każdy milimetr skupienia/ może nie mieć logicznego sensu. Liczy się raczej fakt, iż na gładkiej powierzchni trudniej osadza się miedź, tombak i inne zanieczyszczenia. Czyszczenie dotartej lufy będzie więc łatwiejsze i szybsze. Jest to jednak zupełnie inny temat.

Lufy czyścimy wyłącznie od strony komór nabojoych (wlotu). Wycior (szczotka) winna wchodzić do komory nabojoyej z niewielkim oporem. Wycior wypychamy tak daleko by jego koniec wyszedł na ok. 2 – 3 mm poza wylot. Służy to doczyszczeniu wylotu luf. Jeżeli szczotka bądź krążek filcowy wyjdą całkowicie poza wylot lufy, należy je odkręcić lub zdjąć z wycioru i wyciągnąć pusty wycior. Wciąganie na siłę części wysuniętych poza wylot jest szkodliwe dla luf.

Rozwiązaniem które pozwala uniknąć zabrudzeń zamka przy używaniu wycioru sztywnego jest zastosowanie tzw. zamka sztucznego (fałszywego). Fałszywy zamek to zwykła rurka z tworzywa sztucznego. Jej średnica wewnętrzna dopasowana jest do wielkości szczotki, a zewnętrzna do wymiarów zamka i komory.

W ostatnich latach bardzo rozpowszechniły się wyciory sznurkowe, łatwe do przewożenia i proste w użyciu. Zajmują one bardzo mało miejsca – wystarczy mała kieszeń kurtki myśliwskiej. Są bardzo przydatne, zwłaszcza w broni, do której nie da się włożyć klasycznego wycioru od strony komory nabojoyej. Taki wycior musi być często prany, bowiem bardzo szybko się brudzi (czasem już po kilku zastosowaniach). Wyjściem może być zakup paru sztuk – w ten sposób jeden będzie zawsze w dyspozycji.

Wyciory sznurkowe pozwalają na wyczyszczeniu przewodu luf tuż po polowaniu, a jeszcze przed powrotem do domu. Oczywiście taką czynność należy traktować tylko jako czyszczenie wstępne. Nie zwalania ono myśliwego z obowiązku dokładnego oczyszczenia i konserwacji broni.

Wciąż jeszcze spotyka się łowców którzy stosują amunicję demobilową (z miękkim rdzeniem!), głównie do broni kalibru 7,62 x 54R czy 7,62 x 39. Takie naboje są bardzo tanie i od biedy sprawdzają się przy treningu czy odstrzale drapieżników. Trzeba jednak pamiętać,

iż te produkowane kilkadziesiąt lat temu w tzw. demoludach miały spłonki starego typu, powodujące przyspieszone korodowanie luf. Po użyciu takiej amunicji (często znakowanej na skrzynce napisem CORROSIVE) należy broń oczyścić szczególnie starannie. Najlepiej robić to trzykrotnie - tuż po użyciu, następnego dnia i po upływie tygodnia. Inaczej możemy być niemile zaskoczeni rudą barwą przewodu lufy. Nie uchroni przed tym warstwa chromu.

Nawet 2 – 3 strzały oddane amunicją demobilową ze spłonkami starego typu mogą bezpowrotnie zniszczyć lufę, o ile nie przyłożymy należytej uwagi do jej wyczyszczenia. Część najtańszych olejów (zwłaszcza produkcji zachodniej) nie radzi sobie z osadami i produktami spalania po takich spłonkach, przydaje się więc stary, wojskowy PKB (płyn do konserwacji broni).

Sprawą wtórną jest przyspieszone zużycie luf po amunicji demobilowej z płaszczem stalowym – przypomnę dla przestrogi, iż większość starych naboju wojskowych z krajów „demokracji ludowej” wykorzystywała pociski w takim płaszczu. Niszczą one szczególnie szybko miękkie lufy kulowej broni myśliwskiej. Trwałość luf może spaść nawet o 30 %.

W tańszej broni śrutowej (lub starej wojskowej) powszechnie stosowane jest chromowanie przewodu wewnętrznego luf. Polega ono na elektrolitycznym osadzaniu chromu na powierzchni jej przewodu. Dobrze położona, cienka warstwa chromu podwyższa żywotność luf na ścieranie oraz zwiększa poziom zabezpieczenia antykorozyjnego.

Niestety, chromowanie przewodu lufy nie zabezpiecza jej dostatecznie ani przeciwko erozji gazowej ani przed korozją. Powodem jest brak całkowitego pokrycia stali warstwą ochronną, z przyczyny samoistnie występujących wzdłużnych, drobnych pęknięć chromu. Czasem mikropęknięcia powstają tuż po zakończeniu elektrolizy i są rezultatem silnych naprężeń w warstwie ochronnej.

Podczas strzelania lufa pracuje w zakresie odkształceń sprężystych. Pod wpływem wysokiego ciśnienia gazów następuje spiętrzenie naprężeń rozciągających w warstwie chromu oraz pęknięcie lub zwiększanie się szczelin. Najszybciej proces ten nastąpi w rejonie silnych ciśnień, 2 – 3 kalibry od końca łuski.

Przy braku konserwacji mikroszczeliny w warstwie chromu powodują korodowanie stali pod chromem. Powstają wybrzuszenia, następnie odpadają całe płyty chromu. Regularna konserwacja i czyszczenie luf chromowanych są koniecznością.

Po wyczyszczeniu przewodu należy go naoliwić, nakładając na koniec wycioru krążek filcowy zwilżony olejem.

Po wyczyszczeniu przewodu luf na sucho, warto sprawdzić, czy nie są one zaolowane lub pokryte miedzią, tombakiem czy mosiądzem. Objawem zaolowania luf śrutowych,

występującym szczególnie często przy strzelaniu amunicją bez koszyka jest obecność podłużnych, matowych smug. Występują one głównie za komorą naboju i przed samym wylotem.

Ołów bądź miedź usuwamy szczotką lub za pomocą specjalnych preparatów chemicznych (np. Robla – solo. Robla - solo Mil etc.). Preparaty mogą zawierać szkodliwy amoniak, więc używamy ich w pomieszczeniu dobrze wietrzone, najlepiej przy otwartym oknie. Po usunięciu resztek ołowiu, tombaku lub miedzi lufę starannie oliwimy. Jest to konieczne zwłaszcza po użyciu preparatów chemicznych, które powodują szybsze rdzewienie przewodów.

Uwaga - czas działania chemicznego rozpuszczalnika w lufie powinien być ściśle określony przez producenta. Jego przekroczenie powoduje niszczenie przewodu lufy. Po każdym przepchnięciu wycioru usuwamy resztki rozpuszczalnika z końca lufy, by uchronić oksydę przed odbarwieniem.

Zdarzyło mi się parę razy pomoc znajomym, którzy – w ich mniemaniu „wystrzelali” lufę i chcieli ją wymienić. Sztucery „siały”: pociskami po całej tarczy. Nie pomagała nawet Lapua, która w mniemaniu części łowców cudownie „uszczelnia” zużyte lufy. Tymczasem przewody były tak zapchane miedzią i mosiądzem, że ich usunięcie wymagało wielu godzin chemicznego i mechanicznego czyszczenia. Efekt? Powrót przyzwoitych wyników skupienia i zaoszczędzenie pieniędzy.

Dla łowców nieco leniwych przeznaczone są pianki do czyszczenia lufy. Wnikają one głęboko w zanieczyszczenia i skutecznie usuwają nagromadzone metale czy resztki prochu. Środki wytwarzają gęstą pianę, która rozprzestrzenia się w lufie. Nie zawierają żrącego amoniaku.

Pianką wypełnia się lufę i zostawia w niej na 30-120 minut. W wyniku reakcji z miedzią pianka zmienia barwę na niebieską. Następnie usuwa się środek za pomocą np. elastycznego wycioru – wystarczy dwukrotnie przeciągnąć lufę. Po wytarciu pianka pozostawia warstwę ochronną, która konserwuje lufę broni i spowalnia osadzenie się kolejnych zanieczyszczeń.

Firmy produkujące środki do konserwacji broni oferują mnóstwo preparatów wyspecjalizowanych, np. środki przeznaczone tylko do luf. Stosuje się również specjalne oleje do smarowania mechanizmów broni samopowtarzalnej. Część olejów zawiera fluoropolimer (teflon), który sprawdza się w mechanizmach wymagających ciągłego smarowania. Zmniejsza on opory i siłę tarcia.

Przed wyjściem na polowanie należy koniecznie wytrzeć lufy do sucha, usuwając z nich olej. Pozostawiony w lufach smar przyczynia się do zmiany charakterystyk pierwszego strzału, przestawiając średni punkt trafień (tzw. strzał olejowy). Po takim strzale broń może dymić jak parowóz.. Dużo zgęstniałego smaru nierzadko doprowadza do rozdęcia lufy.

W przypadku niektórych typów broni samopowtarzalnych szczególnie istotne jest wyczyszczenie mechanizmów gazowych. Nie czyszczone otwór gazowy (lub otwory, bo mogą być dwa, a nawet trzy) zarasta nagarem i broń zacznie się zacinać, np. nie wyrzucając łuski.

Konserwując broń nie wolno zapominać o powierzchniach ślizgowych. W broni łamanej smarujemy dokładnie oś poprzeczną czyli szarnir, haki, rygle i kliny, końcówki dźwigni napinających etc..

Osady broni myśliwskiej są wykonywane najczęściej z drewna orzechowego i olejone lub pokrywane lakierem. Czyszczenie czy konserwacja łoża lakierowanego ogranicza się do usunięcia wilgoci i zanieczyszczeń za pomocą suchej szmatki. Niestety, warstwa lakieru dość szybko schodzi, zwłaszcza przy polowaniach prowadzonych w trudnych warunkach, przechodzenia przez gęste zagajniki etc.), a porysowana kolba nie wygląda dobrze. Najlepszym wyjściem jest więc usunięcie resztek lakieru (przez przecieranie osady papierem ściernym o coraz drobniejszym ziarnie) oraz zaimpregnowanie. Impregnacja polega na długotrwałym wcieraniu w osadę (najlepiej gołą dłonią) oleju lnianego lub oliwy do kolb. Trwa to aż do momentu, gdy osada przestaje przyjmować olej.

Konserwacja osady olejonej jest prosta - winna być oczyszczona z brudu, a następnie przetarta szmatką zwilżoną olejem lnianym. Są też gotowe doskonale preparaty do konserwacji osad . Należy je wcierać w osadę regularnie, a nie tylko wtedy gdy czyścimy broń. Nadaje to kolbie estetyczny i zawsze świeży wygląd.

Coraz częściej spotyka się w broni myśliwskiej osady syntetyczne. Mają one wiele zalet, choć nie są szczególnie estetyczne. Osada z tworzywa sztucznego nie wypaczy się na deszczu czy śniegu, jest też bardzo wytrzymała mechanicznie. Praktycznie nie wymaga obsługi. Zabrudzone łoża syntetyczne wystarczy przetrzeć wilgotną szmatką.

Po wyczyszczeniu broni spusty bądź spust winny być koniecznie spuszczone, by nie osłabiać sprężyn. O ile broń nie ma mechanizmu, umożliwiającego ich spuszczenie „na sucho” należy wykorzystać naboje ćwiczebne (zbijaki).

Czasem zdarza się tak silne zamoczenie broni, iż zabiegi pielęgnacyjne trzeba powierzyć rusznikarzowi. Aby nie dopuścić do takich sytuacji, zaleca się podczas deszczu

zabezpieczanie wylotów luf ochroniaczami z tworzywa sztucznego. Przydają się także okresowe, gruntowne przeglądy broni, przeprowadzone w profesjonalnym zakładzie.

Zwyczaj noszenia broni łamanej na pasie, z lufami otwartymi jest dla niej szkodliwy. Otwierają się wrota do wnikania zanieczyszczeń, poza tym mechanizmy są nadmiernie obciążane, bowiem lufa i kolba stanowią dwie dźwignie.

Podczas opadów atmosferycznych wskazane jest noszenie broni lufami w dół, z chowaniem spustów pod pachą.

Najlepszą ochronę broni podczas przewożenia zapewnia futerał typu sztywnego. Przed włożeniem sztucera do futerału winno się go owinąć flanelą, co zabezpiecza przed otarciami i wnikaniem kurzu.

Troskliwe obchodzenie się z bronią, jej regularne czyszczenie i konserwacja zapewniają zachowanie walorów użytkowych sprzętu przez bardzo długi okres czasu. Dobrze zabezpieczana broń zawsze przeżyje właściciela i może cieszyć jeszcze jego wnuki.

Marek Czerwiński